

KURIER POLSKI  
A  
WARSZAWA, UL. HIBNERA 11

wydanie

256 30. X. 68

## TEATR

# Misiunia i Misiaczek



Jadwiga Barańska i Henryk Boukołowski

Fot. JERZY STRZESZEWSKI

Na Scenie Kameralnej Teatru Polskiego jako pierwszą pozycję repertuarową nowego sezonu pod nową dyrekcją wystawiono sztukę Aleksandra Scibora-Rylskiego „Bliski nieznajomy” w reżyserii Joanny Koenig, scenografii Stanisława Bąkowskiego i dwuosobowej obsadzie aktorskiej. Magdę gra Jadwiga Barańska, Antoniego Henryk Boukołowski.

Rzecz jest obliczona na powodzenie, łączy bowiem sprawy popolite, codzienne z należytą porcją marzenia oraz dostatecznym morałem, żeby uznać przedstawienie za budujące.

Niedawno oglądaliśmy bliźniaczko podobną sprawę w sztuce o smaku czereśni Osieckiej w Ateneum, z tą różnicą, że Osiecka zajmuje się jednakowo przeżyciami kobiety i mężczyzny, zaś Scibor-Rylski koncentruje uwagę na

partnerze, dla którego partnerka jest tylko punktem odniesienia. Zestawienie tych sztuk jest o tyle istotne, że i tu i tam mamy tę samą znaną metodę odgrywania przez bohaterów przed sobą scenek ze swej przeszłości, zarówno prawdziwych jak domyślnych. Lecz kiedy u Osieckiej zarówno aktorka jak aktor mają okazję do przedstawienia kilku postaci w persyflażu, Scibor-Rylski pozwala tylko Barańskiej przybierać różne osobowości, podczas gdy Boukołowskiemu każe trwać przy jednej.

Widz ma także porcję marzenia. Bo czyż nie jest marzeniem dla „przeciętnego statystycznie” widza czteropokojowa willa z ogródkiem zajmowana przez dwie osoby?

W ramach tego względnego luksusu tym

ostrzej występuje miękkiszowatość bohaterów, przede wszystkim bohatera. Gdy żona powie, że mu oczy wylażą jak ślimakowi na widok innych kobiet — nie można powstrzymać się od wrażenia, że on cały jest jak ślimak. Byli dla siebie „Misiunią” i „Misiaczkiem” i z tego nie mogło wyniknąć nic dobrego. Dopiero gdy nastąpi demaskacja staje przed nimi szansa życia, jeżeli nie lepszego, to innego. Ona ostatecznie odchodząc, twardo ogłasza się już nie „Misiunią” a Magdą, on, choć nie z całą pewnością, ale może zdobędzie się na korektę charakteru. Może nareszcie przestaną być straszными dziećmi, miękkimi jak wosk!

Aktorzy przedstawili rzecz z umiarem, jako umowną psychoanalityczną rozprawę.

JERZY ZAGÓRSKI